



Laurelin Paige

UWIKLANI

*Hudson*



Laurelin Paige

UWIKŁANI  
*Hudson*

Przełożyła  
Sylvia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU: *Hudson*

Redakcja: Ewa Kosiba  
Korekta: Anita Rejch  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Skład: skladigrafika@gmail.com

Hudson © Laurelin Paige 2014

Copyright © 2016 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE,  
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus  
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2016  
ISBN 978-83-65506-46-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

*Z łatwością mogę podzielić swoje życie  
na dwa etapy – przed nią i po niej.*

# Rozdział 1

Podpisuję się na dokumencie przypiętym do podkładki z klipsem, po czym oddaję ją człowiekowi za biurkiem.

Brwi młodego mężczyzny unoszą się, gdy rozpoznaje moje nazwisko.

– Panie Pierce! – Wstaje i wyciąga rękę, by uścisnąć moją dłoń. – Nie spodziewałem się, że Pierce Industries będzie reprezentowane przez pana. Myślałem, że wyśle pan kogoś na zastępstwo.

Potrząsam jego ręką z grzeczności, a potem zmuszam się do uśmiechu.

– Niespodzianka. – Boże, jak ja nienawidzę small talk. Szczególnie z takim dwudziestodwuletnim lizusem, który uważa, że ta nasza krótka rozmowa zapewni mu umowę w mojej firmie na stałe. Obawiam się, że trudno jest się dostać nawet na rozmowę kwalifikacyjną.

Skupia się na stole, na którym znajdują się plakietki, i szuka tej z logo Pierce Industries. Podaje mi jedną, a ja chowam

ją do kieszeni. Nie chcę jej nosić. I bez tego jestem łatwo rozpoznawalny.

Mężczyzna – a właściwie chłopak – wygląda na zawiedzionego. Może dlatego, że nie jestem aż taki charyzmatyczny czy czarujący, jak sobie wyobrażał, a może z tego powodu, że nie chcę przypiąć tej cholernej plakietki. Nie jestem pewny. Tak szczerze – mam to gdzieś. Kiedyś jego reakcja by mnie obeszała. A teraz nawet mnie nie ruszyła. I tak tego nie zrozumieć. Nie ma sensu tracić czasu.

Z profesjonalnym uśmiechem podaje mi program wieczoru dotyczący dzisiejszych prezentacji. W tej samej chwili czuję rękę na dolnej części moich pleców. Napinam się. Znam tę dłoń.

Spoglądam za siebie i mam już pewność. Zaczynam iść w stronę sali wykładowej.

– Co ty tu ciągle robisz? Dostałaś, co chciałaś.

– Po prostu byłam na miejscu i pomyślałam, że zostanę. – Na marmurowej podłodze w Kauffman Management Center, gdzie mieści się Szkoła Biznesu Stern, rozlega się odgłos szpilek próbującej nadążyć za mną Celi.

Zatrzymuję się przy drzwiach na korytarzu i obracam w jej stronę.

– Nie zostałaś zaproszona.

Porusza szybko powiekami. Domyślam się, że poczuła się zraniona.

– Mogłeś mnie zaprosić. Ostatnio rzadko się widzimy. – Jej głos staje się cichszy. – Tęsknię za tobą.

Mięsień drga na mojej szczęce. Wzdycham powoli. Nie powinienem spędzać z nią tyle czasu, chociaż Celia jest jednocześnie jedyną osobą, która rozumie mnie lepiej niż ktokolwiek inny. To wojna, którą toczę każdego dnia – będąc z nią, czuję się jak alkoholik w sklepie monopolowym.

Kusi mnie do nieodpowiednich rzeczy, nawet jeśli nie robi tego celowo. Chociaż czasem mam wrażenie, że jednak jej działania są dobrze przemyślane.

Mimo wszystko jest moją jedyną przyjaciółką, jeśli w ogóle tak można nazwać naszą relację. Bez niej jestem sam jak palec.

– Dobra, jesteś zaproszona – mówię z rezygnacją. Otwieram drzwi i przytrzymuję je dla niej. – Nawet nie wiem, dlaczego chcesz tu być. To będzie cholernie nudne.

Idę za nią wzdłuż rzędu i zajmujemy dwa miejsca pośrodku, na końcu pomieszczenia. Nie jest ono duże i przebywa w nim około dziesięciu przedstawicieli innych korporacji. Moglibyśmy bez problemu usiąść gdzieś bliżej, jednak Celia doskonale wie, że lubię zachowywać dystans w takich sytuacjach.

Pochyliła się w moim kierunku, a ja czuję jej zbyt mocne i zbyt drogie perfumy.

– Jeśli to takie nudne, to dlaczego przyszedłeś? Mogłeś wysłać kogoś, kto na drabinie kariery znajduje się dwadzieścia stopni niżej od ciebie.

Milczałem, zastanawiając się, czy chcę jej to wyjaśniać. Coroczne sympozjum w Sternie to jedyne takie wydarzenie, w którym biorę udział. Większość prezentacji jest nudna, ale czasem udaje się wyłapać jakiegoś wyróżniającego się studenta. To nie jest jedyny powód, dla którego pojawia się tu co roku. Moje miejsce mógłby zająć ktokolwiek.

Zmuszam się jednak, by tutaj przychodzić. Po części dlatego, że jestem ciekawy. Chcę znać pomysły i trendy wpływające z najlepszych uczelni. Dzięki temu trzymam rękę na pulsie, przypominam sobie, jak to jest mieć świeże i innowacyjne pomysły, jak absolwenci MBA, którzy dzisiaj się zaprezentują.

Uczestniczę w tym również z innego powodu, który trudno opisać. Odkąd otrzymałem swój dyplom, minęło osiem lat. Potem od razu zacząłem zarządzać firmą ojca. Jestem znany z kontrowersyjnych decyzji i nowoczesnego podejścia do miejsca pracy. Ale prawda jest taka, że podano mi wszystko na srebrnej tacy. Nigdy nie musiałem o to walczyć ani na to zarobić, jak ci studenci. Jestem ambitny i inteligentny, ale oni mają w sobie pasję i siłę, które mnie intrygują. To stanowi dla mnie inspirację. Większość z nich robi wszystko, by dostać się na sam szczyt. Pragną być takimi jak ja, mieć to, co ja mam. Podziwiają mnie i chcą wiedzieć, jak to wszystko osiągnąć.

A ja podziwiam ich.

Celia nigdy by tego nie zrozumiała, więc mówię tylko:

– Nigdy nie wiadomo, jakie perełki się trafią. – Podnoszę program z kolan i przeglądając go, dodaję: – Ale nie wiń mnie, jeśli zaczniesz przysypiać. I nawet nie myśl o tym, żeby mnie stąd wyciągnąć.

– Nie zrobię tego. Będę grzeczną dziewczynką.

Spoglądam na jej nogi, które właśnie skrzyżowała. Są pociągające, muszę to przyznać. Ona sama jest atrakcyjna. Skłamałbym, gdybym temu zaprzeczył. Ale Celia mi się nie podoba w ten sposób. W ogóle. To pewnie z powodu mojej nieumiejętności kochania, chociaż pociągają mnie inne kobiety. Kobiety, których nie znam. Pieprzę je i dobrze się z nimi bawię, ale to wszystko. Celia to jedyna kobieta poza moją matką i siostrą, którą znam lepiej. Jest jak członek rodziny, do którego po prostu nie mógłbym niczego poczuć.

– I tak jestem tu tylko dlatego, by być z tobą – przyznaje się i kładzie mi dłoń na rękę.

Patrzę na tę dłoń, ale jej nie odtrącam.

– Przestań mówić takie rzeczy, Celio. – Chociaż znam ją dobrze, nie rozumiem jej zamiarów. Jest wystarczająco



mądra, aby wiedzieć, że nigdy nie odwzajemnię jej zainteresowania, choć tak naprawdę nie sądzę, by o to właśnie jej chodziło. Ona po prostu chce tego, co ja – kogoś, kto zrozumie mroczne pragnienia, które w niej żyją.

I ja rozumiem ten jej mrok. Właściwie to jestem pewny, że powstał on z mojego powodu. Wiele razy się zastanawiałem, czy widziałem już tę mroczność, zanim Celia stała się obiektem w moim eksperymencie. Ale nigdy nie poznam odpowiedzi. Jak miałbym rozpoznać światło, skoro ja sam tonę w mroku? I chociaż już mi lepiej, chociaż już skończyłem tę grę, nadal otacza mnie tylko ciemność.

Skupiam się na trzymanym w ręce programie, ale kątem oka widzę, jak odwraca spojrzenie.

– Przepraszam – mówi cichym głosem. – Ja tylko... Sama już nie wiem.

Czuję ukłucie żalu.

– Nie musisz tłumaczyć, rozumiem.

Światła gasną, a na podium staje przewodniczący projektu biznesowego. Odkładam program na kolana. Prawie niczego się z niego nie dowiedziałem. I tak by to nic nie dało. Wolę usłyszeć, jak ktoś przemawia.

Po wystąpieniu przewodniczącego zaczyna się pierwsza prezentacja. Wiem, że zaprezentuje się sześciu studentów. Prawie tyle samo, co w zeszłym roku. Tylko najlepsi zostali zaproszeni na tę okoliczność. Są wisienką na torcie. Stern to nie Harvard, jednak i tak znajduje się w czołówce pierwszej dziesiątki szkół biznesowych. Ci studenci są jednymi z najlepszych w kraju.

Jak się spodziewałem, wieczór nie prezentuje się ciekawie. Dziwię się, że Celia nie zaczęła narzekać. Jest pograżona w swoich myślach i pewnie już planuje swój następny spisek. I chociaż chciałbym wiedzieć, co jej chodzi po

głowie, skupiam się na prezentacji. Najwyraźniej tematem wieczoru jest handel międzynarodowy, jednak pojawia się kilka wyjątków – jedna przemowa dotyczy najnowszych ustaleń podatkowych i ich pozytywnego wpływu na korporacje. No jasne. Kolejny student przedstawia stary model biznesowy. To oryginalny pomysł, ale w ogóle niepraktyczny.

Gdy piąty student schodzi ze sceny, kończy mi się cierpliwość. Wybudzam Celię z zamyślenia.

– Chcę już iść – stwierdzam, ale nagle milknę. Moje spojrzenie przyciąga kobieta zbliżająca się do sceny i wszystkie myśli uciekają mi z głowy. Jej sposób poruszania się przykuwa wzrok – kręci biodrami, podkreślając swoją seksualność, a wyprostowane plecy świadczą o pewności siebie.

Kiedy zwraca się w stronę publiki, oddech grzęźnie mi w gardle. Nawet ze swojego miejsca, z dwunastego rzędu, mogę przyznać, że jest najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem. Ciemnobrązowe włosy okalają jej twarz i uwydatniają ostre kości policzkowe. Oczy też ma ciemne. Krótka sukienka odkrywa jej długie nogi, a skromny dekolt nie jest w stanie ukryć idealnych piersi.

Jest w niej coś wyjątkowego, chociaż nawet się jeszcze nie odezwała. Siadam prosto i skupiam na niej całą swoją uwagę.

– Co? – pyta szeptem Celia, odpowiadając na moje wcześniejsze słowa. A może po prostu ciekawi ją moja reakcja na tego anioła na scenie.

– Nic. Nieważne. – Nasza wymiana zdań zbiegła się z przedstawieniem i nie usłyszałem imienia prezentującej ani tego, o czym zamierzała mówić. Nie potrafię oderwać od niej wzroku nawet po to, by zerknąć do programu.

Jestem oczarowany. Naprawdę oczarowany.

Kobieta zajmuje miejsce na podium i zaczyna swoje wystąpienie. Po części spodziewałem się, że mój zachwyt minie, gdy otworzy usta, jednak tak się nie stało. Na dźwięk jej głosu przeszywa mnie dreszcz. Emanują z niego pasja i pewność siebie, jednak słysząc w nim też odrobinę ostrożności. Przez następnych kilka minut z trudem skupiam się na wypowiedzianych przez nią słowach. Jestem zaintrygowany jej wyglądem – uśmiechem, językiem ciała, tym, jak marszczy brwi, gdy zagląda do notatek.

Otacza ją aura, która od razu mnie przyciągnęła. Wyczuwam, że życie musiało ją doświadczyć, ale się nie załamała. Wie, co to ból, lecz pokonała go i wyszła z tego silniejsza. Besztam się w myślach – niby skąd mogę wiedzieć coś takiego po kilku minutach jej prezentacji? Nie mogę. Ale nie potrafię się pozbyć wrażenia, że jednak mam rację. To mnie do niej przyciąga.

Gdy w końcu skupiam się na jej przemowie, jestem naprawdę zaskoczony. Temat jest prosty – marketing z użyciem materiałów drukowanych w dobie technologii cyfrowej – ale ona podeszła do tego w doskonale praktyczny sposób i jestem pewny, że każdy po tym wystąpieniu będzie chciał jej pogratulować.

Chcę być pierwszym, który to zrobi. To jest ta perełka, o której mówiłem.

– Alayna Withers – mówi cicho Celia.

– Co? – Skupiam się na niej na chwilę i widzę, że czyta program.

Kiwa głową w stronę sceny.

– Ona się nazywa Alayna Withers.

Wzdycham, wkurzony tym, że Celia zauważyła moje zainteresowanie. W tej samej chwili czuję ucisk w piersi. Znam jej imię! To nic wielkiego, a poza tym wszyscy w tym

pomieszczeniu też na pewno to wiedzą. Ale mnie wystarczy ta jedna, drobna informacja o niej. Wymawiam to imię cicho pod nosem. Zaznajamiam się z nim. Czuję jego smak na języku.

Pomieszczenie nadal jest zaciemnione, a scena stanowi jedyne oświetlone miejsce. Ja jednak mam wrażenie, że otaczająca mnie ciemność się rozprasza.

I nagle widzę światło.

## Rozdział 2

---

### PRZED

---

– Twój serw jest straszny! – krzyknąłem do Mirabelle.

Chociaż moja siostra i tak poprawiła się od ostatniego lata. Prywatne lekcje sprawiły, że jej zagrywki i odbicia się wzmocniły. Jednak nie zamierzałem jej o tym mówić, bo miałyby z tego satysfakcję.

Oczy Mirabelle błysnęły, gdy zaczęła odbijać piłeczkę tenisową przed sobą.

– Mój serw jest dobry. W końcu to ja wygrywam, prawda?

Wygrała pierwszego seta, bo byłem dla niej łagodny. Nie spodziewałem się, że zrobiła takie postępy.

– Tylko dlatego, że bardziej się skupiam na twojej koszarnej postawie niż na piłce.

Uśmiechnęła się.

– To twój problem, że łatwo cię rozproszyć. – Podrzuciła piłkę, ale zamiast ją odbić, puściła raketę, która upadła u jej stóp. – Och, hej. Nie zauważyłam cię.

Podążyłem za jej wzrokiem i zobaczyłem Celię opierającą się o ścianę naszego prywatnego kortu.

Nie byłem pewny, czy się cieszę na jej widok, jednak gdy się do mnie uśmiechnęła, odwzajemniłem uśmiech. Nie wiedziałem, że była w Hamptons, ale nie dziwiło mnie to. Oczywiście, że jeśli tu przebywała, to wpadłaby w odwiedziny. Nawet jeśli nasze matki akurat nie planowały się spotkać, Celia znalazłaby powód, aby się ze mną zobaczyć.

– Przyglądałam się waszej grze – powiedziała do mojej młodszej siostry, nie odwracając ode mnie wzroku. – Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

– Cóż, i tak już kończyliśmy. Huds, możemy zagrać później. – Mirabelle podniosła swoją raketę i zaczęła się pakować.

– Mirabelle – rzuciłem z ostrzeżeniem w głosie. Wiedziałem, że nie lubiła Celi, ale nie musiała być taka niemiła.

Zignorowała mnie. Rzuciła mi gniewne spojrzenie i rzekła:

– Miłego dnia ze swoją dziewczyną. – Ruszyła w stronę przejścia w żywopłocie prowadzącego do domu.

– Nie jestem jego dziewczyną! – krzyknęła za nią Celia, po czym odwróciła się w moją stronę z zaciśniętymi pięściami. – Dlaczego jej nie poprawiłeś?

Przechyliłem głowę na bok, chcąc rozluźnić mięśnie szyi. Sam byłem zaskoczony, że to Celia zwróciła mojej siostrze uwagę. Myślałem, że ona będzie się cieszyć z tego tytułu. Ja wolałem pozwolić ludziom wierzyć w to, co chcieli. Życie było wtedy zabawniejsze.

Postanowiłem jednak zachować to dla siebie, więc odpowiedziałem:

– Mirabelle jest niepoprawną romantyczką. Ma swoją opinię. Nieważne, co ja powiem.

Celia patrzyła przez chwilę za dziewczyną, a potem po-  
deszła do mnie.

– Ona mnie nie lubi. – W jej głosie wyraźnie dało się sły-  
szyć zawód.

– Przykro mi – odparłem, ocierając pot z czoła. Podej-  
rzewałem, że Celia, jako jedynaczka, traktowała Mirabelle  
trochę jak swoją młodszą siostrę. Nasze rodziny utrzymy-  
wały ze sobą bliski kontakt i było to możliwe. Ale z jakiegoś  
powodu nie doszło do tego. Nie wiedziałem dlaczego.

Celia chyba też nie miała pojęcia.

– Ma czternaście lat. Rozumiem. Jednak żałuję, że nie  
jest inaczej.

– Musi się nauczyć dobrych manier.

– A ty musisz się nauczyć, jak odpuścić. Nic mi nie jest. Nie  
muszę być jej przyjaciółką. Jestem twoją. – Spojrzała na mnie  
ze zwątpieniem w oczach. – A przynajmniej myślę, że jeste-  
śmy przyjaciółmi. Dziewięć miesięcy temu wyjechałam do  
San Francisco i przestałeś się do mnie odzywać. O co chodzi?

Wzruszyłem ramionami. To było celowe. Zanim Celia wy-  
jechała na studia, powiedziała, że chce, by łączyło nas coś  
więcej niż przyjaźń. Mnie na tym nie zależało. Uznałem, że  
lepiej będzie jej nie zwodzić. Nie dlatego, że nie chciałem  
jej krzywdzić, ale z tego powodu, że jej zauroczenie było  
dla mnie uciążliwe. Nie odbierałem telefonów i kasowałem  
wiadomości.

Tak, byłem dupkiem. Wiedziałem o tym.

Teraz poczułem się zaskoczony tym, że dobrze jednak  
było ją widzieć. Nie w romantycznym sensie. Była mi bliska.  
Jak rodzina.

Postanowiłem nie odpowiadać od razu i zmienić temat.

– Millie niedługo poda lunch. Wezmę prysznic i może  
zjemy jakieś kanapki?

Celia zmarszczyła brwi.

– Dzisiaj nie mogę. Mam wolną tylko chwilę.

Uniosłem brwi. To dlaczego tu była, skoro nie mogła zostać?

Nie wyjaśniła, ale zamiast tego zapytała:

– Będziesz tutaj całe lato?

Nasze rodziny od zawsze spędzały letnie miesiące w Hamptons. Dziwne, że pomyślała, iż mogło być inaczej. Ale z drugiej strony dorosliśmy i wiele się zmieniło. Ja już zaczynałem się zastanawiać nad własnym lokum. Nie musiałem spędzać całego wolnego czasu od szkoły z rodzicami.

– Tak – odpowiedziałem. – A ty?

– Też. Chciałabym się z tobą zobaczyć. – Odchrząknęła i wbiła spojrzenie w swoje buty. – Przyszedłem, żeby ci o czymś powiedzieć. Możliwe, że dzięki temu łatwiej ci się będzie ze mną potem widywać.

Założyłem ramiona na piersi zaintrygowany.

– Co takiego?

Spojrzała mi w oczy.

– Powinieneś wiedzieć, że się z kimś spotykam. Od roku. To poważne. – Wyglądała na zdenerwowaną. Myślała, że będę zazdrosny?

– No dobrze – rzekłem. – Gratulacje. – Potrafiłem się zachować w takich sytuacjach i coś powiedzieć, nawet jeśli tak nie uważałem. Ja po prostu teraz nic nie poczułem.

Oddechnęła głęboko.

– Myślałam, że to dlatego nie odpisywałeś. Bo może się martwiłeś, że ja ciągle...

Przechyliłem głowę z zaciekawiony, czy dokończy zdanie.

Nie zrobiła tego, więc nie mogłem się powstrzymać. Chciałem wiedzieć, co zrobi, co powie.

– Że ci się ciągle podobam?



Jej policzki zrobiły się czerwone.

– Tak. Wtedy o tym wiedziałeś.

Zaśmiałem się.

– Wszyscy o tym wiedzieli, Celio.

Pokręciła głową, jakby chciała zaprzeczyć, ale przyznała:

– No dobra, wszyscy wiedzieli. Ale to było tylko głupie zauroczenie. Już mi przeszło. Mam Dirka i...

– Dirk? Tak ma na imię? – Od razu wyobraziłem sobie długowłosego hipisa, chociaż Celia nigdy nie zainteresowałyby się kimś z niższej klasy społecznej. On pewnie był dobrze wychowany i bogaty jak ona.

– Zachowuj się, Hudson. – Uśmiechnęła się. – Mam Dirka i jestem w nim naprawdę zakochana. To chyba ten jedyny.

– Znowu się zarumieniła i teraz już wiedziałem, że rzeczywiście przeszło jej zauroczenie moją osobą.

Fascynujące.

– To... świetnie. – Tym razem jednak nie wiedziałem, co powiedzieć.

– Więc ty i ja znów możemy być przyjaciółmi. Już nie będę robić do ciebie maślanych oczu. Okej? – Posłała mi niepewny uśmiech, z nadzieją, jakby moja odpowiedź była dla niej ważna. Jakby moja przyjaźń była ważna.

Zwilżyłem usta. Nie miałem powodu, by odmówić. Lubiałem ją.

– Jasne.

– Cudownie! – Jej ulga była widoczna. – Zadzwoń. Może zagramy w tenisa w następnym tygodniu czy coś?

– Brzmi świetnie. – A raczej nudno. Proponowała to, co w Hamptons uchodziło za rutynę.

Nastąpiło niezręczne milczenie. W końcu powiedziała:

– No cóż. To ja już pójdę.

Mimo wszystko nadal byłem dżentelmenem.

– Odprowadzę cię. – Przerzuciłem ręcznik przez ramię i wziąłem pokrowiec na raketę, po czym ruszyliśmy w stronę domu.

Nie odzywaliśmy się do siebie po drodze. Odprowadziłem ją do okrągłego podjazdu, gdzie zostawiła swój samochód. Otworzyłem dla niej drzwi i pochyliłem się, żeby cmoknąć ją w policzek. To był u nas standard. W końcu byliśmy prawie jak rodzeństwo.

Położyła rękę na moim ramieniu. Na jej twarzy malował się smutek.

– Dziękuję, Hudsonie. Do zobaczenia.

Patrzyłem, jak odjeżdża, i zastanawiałem się nad naszą relacją. Nasze matki się przyjaźniły, odkąd byliśmy dziećmi. Każde większe święto spędzaliśmy z rodziną Wernerów. Rodzice zapisali nas nawet do tej samej elitarniej, prywatnej szkoły. Dobrze się znaliśmy, chociaż wątpię, byśmy się wtedy ze sobą zaprzyjaźnili, gdyby nie nasze rodziny.

Byłaby idealną partią dla mnie. Oboje pochodziliśmy z bogatych domów i byliśmy ze sobą blisko. A jednak nigdy nic do niej nie poczułem. Co było ze mną nie tak? Nie czułem nic do niej ani do nikogo innego.

– Czy ona ci się podoba? – Usłyszałem za sobą cichy głos Mirabelle.

Odwrociłem się. Zobaczyłem, że siedzi na schodach, otaczając ramionami kolana.

Zacisnąłem szczękę zirytowany. Nigdy nikomu nie mówiłem o tym, że nie potrafię nic poczuć.

– To nie twoja sprawa. – Minąłem ją, idąc do domu.

Mirabelle wstała i podążyła za mną.

– Ona nie jest dla ciebie, Hudsonie. To małostkowa i powierzchowna osoba. Nie jest dla ciebie dobra.

Zmierzałem dalej w stronę schodów prowadzących na górę.

Mirabelle szła za mną i kontynuowała:

– Ona ci się nie podoba. Widzę to w twoich oczach. Nie interesujesz się nią wcale.

To była prawda, ale ciekawiło mnie, że moja siostra to zauważyła. Co jeszcze wiedziała? Co wiedziała o mnie? Zatrzymałem się i obróciłem w jej stronę.

– Jeśli wiesz, że ona mi się nie podoba, to dlaczego pytasz?

– Chciałam się upewnić, że ty też to wiesz.

Cóż, wiedziałem. Nie powiedziałem jednak tego na głos. Odwróciłem się i wbiegłem na górę, a następnie zamknąłem się w swoim pokoju.

Przez resztę dnia nie mogłem przestać myśleć o Celi i jej domniemanym chłopaku. Czuję ucisk w piersi. To nie była zazdrość – miałem gdzieś, co się dzieje w jej życiu miłosnym. Pociągała mnie intryga. Obsesyjna intryga. Już nie pierwszy raz. Byłem pewny, że nie będzie ostatnią.

Tematyka miłości od zawsze mnie pochłaniała. Zajmowałem się nią przy każdej wolnej okazji. Nie rozumiałem jej. Nigdy nie byłem zakochany. Nie wierzyłem, że to może być coś prawdziwego. Nie byłem prawiczkiem ani świętym. Spotykałem się z dziewczynami. A właściwie zabierałem je na kolację lub do kina, by potem się z nimi pieprzyć. Czasami pomijałem kolację czy kino i po prostu się z nimi pieprzyłem. Ale nigdy nie odczuwałem potrzeby, by spędzać z kimś normalnie czas. Nigdy nie czułem niczego do tych dziewczyn.

I chociaż Celia rok temu zrobiła ze mnie swój cel, ani razu nie zakładałem, że to może być coś głębszego niż głupie zauroczenie, o którym mówiła. Oboje byliśmy ulepieni z jednej gliny. Wiedzieliśmy, że romantyzm to niedorzeczność.

A przynajmniej tak myślałem.

I teraz ona znalazła tego jedyne. Ta myśl mnie męczyła.

I była wyzwaniem.

Co sprawiało, że człowiek zaczynał myśleć, że jest zakochany? Czy można manipulować emocjami? Wymusić je? Pomyślałem, że to wymaga eksperymentu.

Jaka szkoda, że jego zasady nie będą za bardzo odpowiadać Celii. Ale jeśli miłość naprawdę była mitem, jak uważałem, to może uratuję ją przed kłamstwem.



Następnego dnia leżałem na słońcu ze swoim laptopem obok basenu. Wtedy zadzwoniła Celia, by się umówić. Trzymając się swoich planów, przesunąłem spotkanie na następny tydzień. Potrzebowałem czasu, by się przygotować, zanim ją zobaczę. W kwestii swoich eksperymentów byłem zawsze bardzo dokładny.

Stukałem rytmicznie w klawiaturę, opracowując dane. Po ostatniej porażce mojego eksperymentu tym razem chciałem osiągnąć sukces. Może słowo „porażka” było zbyt poważnym określeniem. Wyniki nie potwierdziły hipotezy, ale i tak zebrałem informacje. Pomyśl na eksperyment przyszedł do mnie, gdy zaręczyło się dwoje moich znajomych ze studiów, Andrew i Jane. Wydawało się, że stracili dla siebie głowę, ogarnęło ich pożądanie, które najprawdopodobniej pomylili z czymś głębszym. Zastanawiałem się, czy jeśli uważali, że są ze sobą tak blisko, że powinni się już pobrać, czy to oznacza, że ich więź jest niezniszczalna?

I zacząłem szukać odpowiedzi.

Ponieważ mieliśmy ze sobą zajęcia, łatwo było flirtować z Jane tuż pod nosem jej narzeczonego. Najpierw było to bardzo spontaniczne – oczekiwałem wtedy jakiejś reakcji ze strony Andrew, ale nie doczekawszy się żadnej, podwoiłem wysiłki. Dotykałem Jane, gdy rozmawialiśmy, muskałem palcami jej palce, bawiłem się jej włosami. Naruszałem jej przestrzeń. Szeptalem sugestywne, a mówiąc dobitniej, sprośne rzeczy, które sprawiały, że się czerwień, a jej sutki twardniały. Cały semestr tak się zachowywałem i ani Jane, ani Andrew nie kazali mi przestać. Czy nie powinno być jakiegoś obwiniania? Jeśli nie mnie, to chociaż siebie nawzajem? Czy mówili o mnie za moimi plecami?

Czy ta para naprawdę miała wystarczająco zaufania i uczucia dla siebie nawzajem i oparła się zazdrości?

A może byli zainteresowani trójkątem?

Z powodu nieokreślonych odpowiedzi uznałem ten eksperyment za niewypał. Tym razem potrzebowałem konkretnych rezultatów i dobrej hipotezy.

Otworzyłem dziennik w komputerze i zacząłem w nim kolejną sekcję o nazwie „Odbicie”. Idealnie pasowała po sekcji „Zaręczyny”. W tym wypadku próbowałem doprowadzić do rozpadu pary, która wcześniej nie miała ze mną nic wspólnego. Teraz nowy obiekt, Celia, była wcześniej mną zauroczona. Zadałem pytanie, które brzmiało: „Czy wcześniejszy stan zauroczenia może wpłynąć na nowy związek, jeśli poprzedni obiekt zauroczenia nagle odwzajemni uczucia?”.

Potem postawiłem tezę: „Jeśli obiekt uwierzy, że odwzajemnione uczucia są prawdziwe, to odpowiedź brzmi «tak»”.

Skąd będę wiedział, że mi się powiodło? Przestałem pisać i spojrzałem na swojego młodszego brata, Chandlera, który właśnie fikał koziołki przy basenie. Jeżeli Celia uwierzy, że

jestem nią zainteresowany, najprawdopodobniej: a) każe mi się odwalić, b) wda się w wakacyjny romans, c) zerwie z Dirkiem.

Nie zamierzałem sypiać z Celią. To nie podlegało dyskusji. Nie mogłem uprawiać seksu z kobietą, która mnie nie pociągała, i na pewno nie miałem zamiaru iść do łóżka z kobietą, która знаła mnie od podszewki. To by nas za bardzo zbliżyło. A ja nikomu nie pozwalałem się zbliżyć do siebie.

Wpisałem to do dokumentu i oparłem się na siedzeniu.

Teraz musiałem po prostu opracować cały plan. To była moja ulubiona część. Serce zaczęło mi bić szybciej z podniecenia. Będę musiał trochę o tym poczytać. Zwyczajny flirt nie podziała na ten obiekt – w moich oczach Celia była od teraz już tylko obiektem. Gdybym myślał o niej inaczej, zespułoby to mój obiektywizm. Będę musiał spróbować okazać prawdziwe zauroczenie. To będzie wyzwanie, ale z odrobiną wysiłku na pewno sobie poradzę. Może powinienem obejrzeć kilka filmów romantycznych. Albo zapytać Mirabelle – ona jest chyba ekspertem w kwestii romansów.

Jak na zawołanie, Mirabelle usiadła na krześle przy mnie. Miała na sobie czarno-różowe bikini, które było bardzo dorosłe jak na jej wiek. Przynajmniej na naszym podwórku mogliśmy liczyć na odrobinę prywatności. Gdybyśmy mieli towarzystwo, włożyłaby jednoczęściowy strój, jeśli miałbym w tej kwestii coś do powiedzenia. A zawsze miałem coś do powiedzenia w każdej kwestii.

– Co robisz? – zapytała, zaglądając do mojego komputera.

Obróciłem się lekko, by nie mogła zobaczyć ekranu.

– Nic ważnego – powiedziałem, a potem zastanowiłem się nad tym. – Właściwie to pracuję nad projektem. Dla jednego mojego przyjaciela. Może mogłabyś mi pomóc?

– Jasne. – Wzięła butelkę z kremem do opalania, którą przyniosłem ze sobą wcześniej, i zaczęła smarować nim skórę. – O co chodzi?

Próbowała zachować pokerową twarz, ale w jej oczach widziałem błysk podekscytowania. Jeśli miałbym nauczyć się kochać, to na pewno zrobiłbym to dla swojej siostry. Uwielbiała mnie i jak wiele sióstr podziwiała starsze rodzeństwo. Ale w przeciwieństwie do innych braci, ja na to nie zasługiwałem. A jednak ona nadal miała nadzieję i uczucia do mnie. Z tego powodu chciałem, żeby mi się udało. Robiłem wszystko, by okazywać jej zainteresowanie – grałem z nią w tenisa, zabierałem na przejażdżki, gdy nie było szofera, chroniłem ją przed wybrykami naszej pijanej matki. Proszenie jej o pomoc było czymś zdecydowanie lepszym.

– Cóż – zacząłem. – Mój przyjaciel chce wiedzieć, jak najlepiej oczarować dziewczynę...

Jej oczy się rozszerzyły.

– I poprosił ciebie o pomoc? Każdy głupek wie, że ty nie jesteś w stanie nikogo oczarować.

Zduśliłem komentarz, który cisnął mi się na usta. Po części to była prawda.

– Dokładnie. Dlatego pytam ciebie.

– To nie jest tak naprawdę dla ciebie, co? Nie jesteś nikim zainteresowany? – Spojrzała na mnie znacząco. – Chyba nie próbujesz oczarować Celi, prawda?

Nigdy nie kłamałem. Nawet w trakcie eksperymentu przysięgałem sobie, że będę mówić prawdę. Miałem jeszcze trochę godności, mimo mojego egoizmu i skłonności do manipulacji. Postanowiłem wykręcić się od odpowiedzi.

– A dlaczego miałbym być nią zainteresowany? Sama powiedziałaś, że ona nie jest dla mnie.

– Tylko się upewniam. Pomyślmy... Kobiety lubią kreatywne, zaskakujące sposoby okazywania uwagi, związane ze sztuką. Można napisać wiersz lub narysować ich portret.

Zamrugałem. Nie miałem zdolności artystycznych.

– Kontynuuj.

– Są też łatwiejsze sposoby: wysyłanie kwiatów, kupowanie biżuterii, dawanie prezentów...

Stukałem w klawiaturę, gdy mówiła.

– Ale to i tak nic nie znaczy, jeśli prezent nie będzie osobisty.

Spojrzałem znad ekranu.

– Co masz na myśli?

– Nie możesz tylko dać jej róż. To nudne. Musisz podarować kwiaty, które ona lubi lub takie, które dla niej coś znaczą. Biżuteria powinna być wyjątkowa albo taka, jaka jej się podoba.

Boże, wychodziło na to, że romantyzm będzie bardziej skomplikowany, niż mi się wydawało.

– Właściwie każda kobieta chce tego, byś poświęcił czas na poznanie jej – stwierdziła Mirabelle.

Zaśmiałem się.

– Nie mów, że ty wiesz, jak to jest być kobietą, dzieciaku.

– Zamknij się – prychnęła i zmarszczyła brwi. – Wiesz, że dziewczyna to tylko młodsza wersja kobiety, tak?

– Coś mi się obilo o uszy. – Podrapałem się po szyi i zauważyłem, że spociłem się od tego siedzenia na słońcu. – No to muszę... – Przyłapałem się na pomyłce i poprawiłem: – No to mój przyjaciel musi tylko spędzać z dziewczyną trochę czasu?

– A potem pokazać, że zauważa to, jaka jest i co lubi. – Zmarszczyła brwi. – Czy to ma jakiś sens?



– Ma. – Właściwie dostrzeganie szczegółów było jednym z moich talentów. Gdy próbowałem zrozumieć ludzkie zachowania i emocje, nauczyłem się dokładnie przyglądać ludziom. Tylko potem będę musiał wykorzystać te szczegóły.

– Jestem pewny, że mój przyjaciel doceni tę radę.

Mirabelle założyła okulary przeciwsłoneczne i oparła się o krzesło.

– Żałuję tylko, że to nie dla ciebie. Byłbyś doskonałym chłopakiem.

Zmusiłem się do uśmiechu.

– Cóż, w takim razie zachowam notatki na przyszłość.

Tylko że potrzebowałem ich teraz, ale nie do tego, o czym myślała Mirabelle. Do tego nigdy mi się nie przydadzą. Moja siostra była bardzo mądra, ale się myliła – nie byłbym doskonałym chłopakiem.

Ona jednak nigdy się o tym nie dowie. Nie planowałem się zbliżyć do żadnej kobiety na tyle, by się przekonać.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment  
tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

[www.WydawnictwoKobiece.pl](http://www.WydawnictwoKobiece.pl)

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Kolejowa 12E/3  
15-701 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059